GONIEC KRAKOWSKI ◙ 30 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie 7 K. 50 h. Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie 9 K. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Poniedziałek 3 lutego 1919. Nr. 30.

Nasz największy błąd.

„Gdybyśmy byli stworzyli armię...“

Kraków, 2 lutego.

(R) Wedle doniesień dzienników, miał kierownik misyi koalicyjnej w Polsce, gen. Barthelemy, wyrzec w rozmowie z ks. Witoldem Czartoryskim następujące słowa: **Głównym błędem Polaków jest, żeście nie stworzyli wojska podczas wojny“.** Na uwagę zaś, że postępowano tak z obawy, aby armia polska nie była zmuszoną do walki z koalicyą, odpowiedział francuski dygnitarz: „myśmy się nigdy nie bali, by do tego przyszło“.

Nie wiemy, czy szczegóły powyższej rozmowy są autentyczne, ale jeśliby nawet gen. Barthelemy przypisywanych mu poglądów nie wypowiedział, to ich bezwzględna słuszność tak jest niewątpliwa i tak dobitnie przez rozwój wypadków stwierdzona, że podzielają je dziś wszystkie odpowiedzialne czynniki koalicyi i krajów neutralnych, a już napewno wszyscy zdający sobie sprawę z położenia Polacy.

Tęsknota za silną armią polską, przygnębiające poczucie jej braku — oto istotne podłoże wszystkich nastrojów w kraju. Patrząc na zalew hajdamacki, na gwałty czeskie i spoglądając z trwogą na zbliżające się „czerwone gwardye“ bolszewickiej Rosyi, rozumiemy dziś w całej pełni, w jak wielkiej mierze nasza przyszłość zawisła od istnienia i liczebności polskich sił zbrojnych, jak one niesłychanie są potrzebne **i jak ciężki błąd popełniliśmy, nie wystawiając dotąd milionowego zastępu żołnierza.**

Symbolicznym zaprawdę jest ogrom napięcia, z jakiem oczekują dziś wszystkie umysły polskie dywizyj Hallera. Bo wszak ten jedyny kapitał rezerwowy naszej siły zbrojnej, którym dziś rozporządzamy, powstał dzięki nadludzkiej wprost energii i poświęceniu mniejszości narodu, wśród ogólnego sceptycyzmu, a co gorsza wśród orgii kłamstw, oszczerstw i insynuacyi. **Rdzeniem korpusu hallerowskiego jest żelazna karpacka brygada Legionów!**

Nie jesteśmy zwolennikami spóźnionych żalów w polityce. Zużytkowują one energię duchową, potrzebną do realnego działania. Z nieodpartą siłą konieczności ciśnie się jednak na myśl pytanie: **jakżebyśmy dziś wyglądali, gdyby w latach ubiegłych stworzono armię polską, gdyby w chwili klęski państw centralnych rozporządzał rząd polski licznym, karnym i wyćwiczonym żołnierezm?**

Najazd ruski na Lwów i Galicyę wschodnią byłby niemożliwy. Ukraińcy posiadali w chwili jego rozpoczęcia siły tak szczupłe, że kilkunastotysięczny oddział rozpędziłby je na cztery wiatry i obsadził kraj po Zbrucz. Uratowalibyśmy byli Lwów przed zniszczeniem, miliony rodaków przed straszną tyranią, politycznie zaś nie dopuścili do stworzenia tego fatalnego dla nas pytania: jaką ma być przynależność państwowa Galicyi wschodniej. Dziś pozostawiliśmy Rusinom teren do mobilizacyi i podstawę do politycznych pociągnięć w rodzaju stworzenia republiki zachodnio-ukraińskiej, połączenia jej z Ukrainą Petlury i t. d. Mogliśmy przy pomocy armii, wobec nastroju koalicyi w stosunku do Ukraińców, załatwić wewnętrznie sprawę ruską, dziś nie możemy na to poradzić, jeśli przywódcy ruscy tworzą z niej problemat zewnętrzny.

A Czesi! Czyż ważyliby się oni na zabór Śląska, gdyby siły polskie nie były tak minimalne? Czyż marzyliby oni o okrążeniu Polski od zachodu i południa, o korytarzu przez Polskę do Rosyi, względnie Ukrainy, gdyby nasze kadry wojskowe liczyły setki tysięcy, a ta Rosya czy Ukraina — po zapewnieniu militarnem Galicyi wsch. — **była e setki kilometrów odległa?**

Cóżby dla nas wreszcie znaczyło bolszewickie niebezpieczeństwo, gdyby we Wilnie, Grodnie i Białymstoku obozowały dziś nasze pułki?

Bolesne to, jakie bolesne refleksye. Zrozumieć wprost niepodobna, dlaczego do tej sytuacyi dopuściliśmy, **dlaczego nie tworzyliśmy armii, gdy możliwość taka dla nas zaistniała?**

Mówiono wtedy, że armię naszą wysłanoby przeciw koalicyi. „Myśmy się nigdy nie bali, by do tego doszło“ — powiedział gen. Barthelemy. Bo też obawa ta naprawdę była płonną. Państwa centralne nie miały odwagi znikomej garstki Legionów posłać na zachód, czy do Serbii, tem mniej uczyniłyby to z wielką armią.

Mówiono dalej, że wojska nasze poddane byłyby obcej komendzie, przeto stracone dla narodowej sprawy. Dziś widzimy, jak świetnie przeciw odwiecznemu naszemu wrogowi, Prusom, walczą poznańskie pułki z pruskiej szkoły wyszłe i pod pruską dawniej będące komendą.

Obawiano się, że koalicya weźmie nam za złe tworzenie armii w czasie trwania okupacyi. Wątpimy, czy znajdzie się teraz jeszcze jeden człowiek w Polsce, który nie uświadamia sobie, że koalicya wdzięczną by nam była, gdybyśmy armię posiadali i stanowili w jej bilansie pozycyę aktywną w chwili obecnej. Nie wiemy z pewnością, czy autentyczne są wynurzenia gen. Barthelemy'ego, ale to, co on miał powiedzieć, mówią dziś wszystkie czynniki koalicyi. **Za pewnik zaś przyjąć możemy, że stanowisko nasze przy innem postępowaniu byłoby na kogresie ludów, wobec zwycięskich państw i pożądliwych sąsiadów dużo silniejsze.**

Urywamy... Nie chcemy dłużej grzebać w własnych ranach. Nie będziemy więc też zastanawiali się, dlaczego nie stworzono licznej armii w tych 3 miesiącach, jakie nas dzielą od klęski państw centralnych. Wolimy raczej przejść do chwili obecnej.

Jeszcze nie jest zapóźno. Szybki rozkaz mobilizacyjny, energiczne jego wykonanie, może sytuacyę uratować. Niechże więc padnie słowo! Czekamy nań, czeka Polska cała, czeka sumienie i logika naszych dziejów!

Zebrani wczoraj na wiecu w Starym Teatrze krakowskim Polacy wszystkich stronnictw i stanów, zwrócili się w obliczu groźnego położenia do rządu, z postulatem ogólnej mobilizacyi dla obrony kresów. Podobne głosy dolatują zewsząd. **Materyał jest gotowy, niechaj tylko władna wola kierowników narodu wykuje zeń tarczę do obrony i taran do ataku!**

Koalicya kazała Czechom cofnąć się z Węgier.

Budapeszt. (PAT.) Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Jak donosi półurzędowa korespondencya rządu węgierskiego „Politikal Kirado“, **rząd czesko-słowacki otrzymał z Paryża polecenie, aby cofnął swoje wojska poza ustanowioną przez koalicyę linię demarkacyjną.** Linia ta ciągnie się od Preszburga, biegnie koło Ipsly aż po Rimaszombat, stamtąd w dalszym swym ciągu w równej linii aż do ujścia rzeki.

Ungsi wzdłuż niej dosięga granicy węgierskiej.

Słowacy chcą zrzucić jarzmo czeskie

Budapeszt. (PAT.) Jak donosi „Magyar Hirlap“, sprawozdawca tego pisma odwiedził inż. Maksymiliana Strobla, **członka autonomicznej Rady Narodowej słowackiej** i prosił go, aby wypowiedział swój pogląd na sprawę słowacką oraz na wywody Massaryka wobec pewnego dziennikarza węgierskiego utrzymanego w duchu **nieprzyjaznym dla Węgier.** Zapytany jaki jest pogląd jego na twierdzenie Massaryka, że **Czesi i Słowacy są dziećmi jednego narodu** a różni ich jedynie dyalekt. Strobel odpowiedział: Nie dziwię się temu twierdzeniu. Rzecz prosta, że **jeżeli ktoś chce uczynić coś niewłaściwego, musi mieć do tego pretekst. Czesi i Słowacy nie są dziećmi jednego narodu, ale jeżeli już o to chodzi, to jesteśmy raczej braćmi Polaków.** Różnica w dyalekcie jest tylko twierdzeniem **filologów rozpolitykowanych, na gruncie planów zaborczych.** Słowak z Komitatu Zwoleńskiego **nie zrozumie nigdy Czecha,** tak też nie rozumiałem w czasie wojny towarzyszy oficerów czeskich. Porozumieć się możemy jako tako z morawskimi Słowakami, ale Słowacy wschodni wogóle nie rozumieją Czechów a **raczej rozumieją Polaków.** Ten zatem argument nie wystarcza, raczej, że Czechy są niemożliwie gęsto zaludnione, i na jeden kilometr kwadratowy przypada tam 139 dusz, podczas gdy na Słowaczyźnie tylko 47, Ta część kraju posiada również **wiele takich skarbów, których przemysł czeski potrzebuje.** Massaryk nie mówi o dążnościach zaborczych i może **lepiejby uczynił, gdyby się do nich otwarcie przyznał. Massaryk żąda od Węgier aby przestały odwoływać się na prawa historyczne właśnie wtedy, gdy przekupieni przez czeskich potentatów przemysłowych politycy nie chcą dopuścić do odłączenia krajów niemieckich z powodu granic historycznych. Toteż gdyby nawet Węgrzy zaniechali hasła niepodzielności, podejmiemy je, my patryoci słowaccy i wypędzimy Czechów z naszej ziemi ojczystej.** Preszburg jest **miastem węgierskiem** i udowodniono to historycznie, niema więc co do tego dyskusyi. **My Słowacy żądamy przeprowadzenia głosowania ludowego.** Pod kontrolą wojsk zupełnie obcych, włoskich albo angielskich **chcemy zmieść ten fałszywy szyldzik, który sobie Massaryk na drzwiach wywiesił.**

Pierwsze transporty żywności z Ameryki w Gdańsku.

Warszawa. (PAT) Ministerstwo pracy otrzymało wiadomość, że **żywność, przysłana przez Polaków z Ameryki dla ubogiej ludności polskiej znajduje się już w drodze i w tych dniach przybędzie do portu gdańskiego.** Żywność ta przysłaną jest przez Polaków z Ameryki, jako **darowizna niezależnie od transportów, zakupionych przez państwo polskie w krajach koalicyjnyoh.** Oczekiwane w tych dniach transporty będą przeładowane na kolej i **drogą na Mławę przewiezione do Polski.** Ogółem transport wynosić **będzie 515 wagonów.** Z tego 18 wagonów mleka skondensowanego, 50 wagonów olejów, 100 wagonów wieprzowiny, 350 wagonów mąki.

Sekcya opieki społecznej Ministerstwa postanowiła powołać dla dokonania podziału żywności **naradę przedstawicieli rady głównej opiekuńczej, Komisyi Rządzącej ze Lwowa, Komisyi Rady Ludowej z Poznania oraz Komitetu obrony kresów wschodnich.** Narada wypowiedziała się za nast. podziałem. **Królestwo 208 wagonów. Galicya i Śląsk 120 wagonów,** wobec nieobecności przedstawicieli Poznańskiego zarezerwowano dla tej dzielnicy **35 wagonów.** Reszta w ilości 160 wagonów złożona będzie w charakterze zapasów w magazynach Warszawy. — Amerykańska żywność przeznaczona jest głównie na odżywianie dzieci.

Organizacya jednolitych kas chorych w całej Polsce.

Warszawa. (PAT) Na mocy opracowanego przez Wydział Kas chorych Ministerstwa pracy i opieki społecznej dekretu o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, załatwionego przez radę ministrów w dniu 11 stycznia, Wydział Kas chorych przystępuje obecnie do **wprowadzenia w życie i udogodnienia organizacyi Kas chorych na terenie całej Polski.** Wobec całkowitego **braku instytucyi Kas chorych w Królestwie Polskiem** oraz wobec różnorodności typów tych Kas w Galicyi i Poznańskiem, prace podzielone muszą być na szereg urzędów. Wydział wykonawczy oceni statuta normalne i regulamin wyborczy dla Kas chorych.

Czeska hegemonia polityczno-gospodarcza na Śląsku.

Czechy i Ukraina przeciw Polsce. — Pogwałcenie zasad Wilsona. — Nasza gospodarcza zależność.

Kraków, 2 lutego.

Akcya Czechów, zwrócona przeciwko Polsce jest zakrojona na szeroką skalę, a napad na Śląsk Cieszyński jest tylko jaskrawym objawem dążenia naszego pobratymcy do **hegemonii polityczno-gospodarczej nad Polską.** Marzenia Czechow od dawna już zwracały się w kierunku Rosyi bez względu na to, jaką ona była, czy carska, czy republikańska, czy wreszcie bolszewicka. Materyalistyczny, wysoce realnie usposobiony duch czeski korzył się zawsze przed bogactwem Rosyi i wyciągał chciwie ramiona do spichszów rosyjskich, pragnąc się do nich za wszelką cenę i zapomocą wszelkich środków dobrać. Obecnie, korzystając z nieuregulowanych jeszcze granic państw, powstałych na gruzach monarchii austro-węgierskiej, dążą Czesi **do utworzenia bezpośredniej granicy między swem państwem, a ukraińską republiką,** a to na terenie Węgier i Galicyi, ignorując zupełnie zasady ogłoszone przez Wilsona i mające dać podstawę do pokoju światowego i związku narodów.

Względy egoistyczne polityczno-gospodarczej natury są dla Czechów dostateczną podstawą do przekreślenia zasad, mających dać podwalinę nowemu porządkowi świata. Takie stanowisko Czechów winno być bardzo poważnem memento dla naszych polityków, którzy będą reprezentować interesy nasze na kongresie pokojowym. — Bezpośrednia granica Czech z Ukrainą dałaby Czechom wielką przewagę nad Polską. Z jednej strony bowiem zyskaliby Czesi w państwie ukraińskiem i Rosyi ogromne źródło surowca i płodów rolnych, oraz olbrzymi rynek zbytu dla wótwórstwa swego przemysłu, z drugiej zaś odebraliby nam swobodny dostęp do krajów południowych, jak Węgier, Austryi niemieckiej i krajów, położonych nad Adryatykiem. Polski handel z południowymi krajami Europy musiałby się odbywać **pod stałą kontrolą Czechów,** którzy oczywiście wyciągaliby z tej sytuacyi dla siebie jak największe korzyści. Przeciwko tej ewentualności Państwo Polskie musi się energicznie bronić.

Obecny stan rzeczy, wywołany zaborczością Czechów, winien także i w innym kierunku dać nam poważną nauke. Kraj nasz jest pozbawiony ogromnej masy artykułów codziennego zapotrzebowania, jak cukru, drożdży, papieru, szkła, zapałek, środków chemicznych, materyałów górniczych, skór podeszwowych, bucików, filców, maszyn i całej litanii towarów, których nie posiadamy, wskutek braku rozwiniętych u nas odpowiednich przemysłów.

O dostawę pewnej ilości wymienionych powyż artykułów, zawarła Polska Komisya Likwidacyjna umowy kompenzacyjne, tak z niemiecką Austryą, jak z Czechami, które niestety z winy Czechów nie weszły w życie, powodując coraz większą u nas drożyznę.

Te fakty wykazują dobitnie naszą straszną zależność gospodarczą od obcych, od której powinniśmy się w naszej wolnej Polsce jak najprędzej uwolnić przez stworzenie własnego wielkiego przemysłu. Inaczej będziemy zawsze stanowić dogodne pole dla zakusów sąsiednich państw, które zawsze będą miały cel, jeśli już nie polityczno-militarnego, to gospodarczego panowania nad nami.

D—SKI.

Wilhelm w oświetleniu swego dentysty.

Samouwielbienie Wilhelma. — Smak artystyczny cesarza pod ochroną policyi. — Stosunek Wilhelma do sztuki dramatycznej. — Wróg tendencyi nowoczesnych w architekturze, malarstwie i muzyce.—Tępienie małżeństw „nierównych" na... scenie! — Wilhelm a socyalizm. — Cesarz także... aktorem. — Czerwony trykot.

Kraków, 2 lutego.

(—cki). Pamiętniki amerykańskiego dentysty cesarza Wilhelma, Artura Davisa, w których niby w zwierciadle odbija się interesująca postać byłego władcy Niemiec, zyskały już sobie rozgłos światowy. Autor pamiętników złożył dowód bardzo bystrego zmysłu obserwacyjnego. Umiał on spoglądać na Wilhelma nietylko jako na dostojnego pacyenta, ale również jako na człowieka nie wolnego od ułomności duchowych, okrywających niejednokrotnie śmiesznością głowę tego ukoronowanego arlekina. Umiał on ponadto zdać sobie dokładnie sprawę ze stosunków b. cesarza do własnego narodu i odwrotnie. A pamiętniki Davisona są tem cenniejsze, że nie widać w nich tendencyi, zmierzającej celowo do obniżenia wartości moralnej Wilhelma. Autor zestawia i notuje poszczególne zwroty i powiedzenia cesarza, chowając poza nie własny sąd i własną osobę. Niech fakta mówią! One wymowniejsze są, niż ludzki język. Ta właśnie okoliczność nadaje pamiętnikom Davisona tem większą cenę. Autor zdaje się mówić: patrzcie, oto cesarz jest takim, jakim... jest. Że zaś autorem jest człowiek, mający sposobność zblizka obserwować życie tego, który do niedawna trząsł jeszcze światem, a dziś zasiąść ma na ławie oskarżonych, jako pierwszy kryminalista świata, przeto gotowi jesteśmy go słuchać.

Świeżo właśnie „Journal" paryski zamieścił interesujący artykuł Davisona o Wilhelmie, zapowiadając dalszy ciąg uwag amerykańskiego dentysty-pamiętnikarza.

Artykuł ten podajemy poniżej w dosłownym przekładzie.

* * *

Ciekawość Wilhelma II jest bezgraniczna. Interesował się on licznemi sprawami i uważał się dotychczas za nieomylnego sędziego w większości kwestyj, poddanych jego sądowi. Jako miłośnik sztuki i kolekcyonista reklamuje Wilhelm dla siebie pierwsze miejsce. Poza nim niema — nikogo...

O jego smaku artystycznym nie wiele można powiedzieć. Można zresztą ocenić go pod tym względem na podstawie monumentów, które kazał on wznieść ku chwale swych przodków i doradców w berlińskim Thiergartenie. Ta aleja pomników, znana pod nazwą Alei Zwycięstwa (Sieges Alee) jest przedmiotem szyderstw publiczności. Ponieważ monumenty te obrażają smak artystyczny, nie są przeto wcale przez publiczność respektowana, tak, iż musiano oddać je pod straż policyi. Ostatnio, w trakcie wojny, jeden z domów, znajdujących się u wejścia do Thiergartenu, został nawiedzony przez bandytów. Zrobiwszy natychmiast alarm, jedna z osób cywilnych pobiegła w kierunku Alei Zwycięstwa, aby wezwać na pomoc pełniącego tam straż policyanta. Policyant znajdował się istotnie na posterunku.

— Jeśli się pan pospieszysz — zawołał cywil — to złapiesz bandytów na gorącym uczynku!

— Przykro mi bardzo — odrzekł policyant — ale nie mogę pozostawić bez opieki znajdujących się tu posągów!

Co się tyczy sztuki dramatycznej, to Wilhelm II jest realistą. Gdy zajmował się on przekształceniem tragedyi „Sardanapal" w pantomimę dla Opery berlińskiej, wysłał wtedy profesorów do londyńskiej British Museum, azeby na podstawie bezpośredniej obserwacyi posągów asyryjskich, odtworzyli dokładnie szczegóły, odnoszące się do kostyumów, przedstawianych w sztuce osób. Wszystkie akcesorya, broń, materyały miały uzyskać wierną reprodukcyę. Ułożenie stosu stało się przedmiotem najgłębszych studyów, najbardziej drobiazgowych badań. Oczekiwano stąd nadzwyczajnego na scenie efektu. „Sztuka" miała tu wypowiedzieć swe ostatnie słowo...

Król angielski Edward VII był obecny na tem przedstawieniu. Zapytałem cesarza, który pospieszył z nadesłaniem mi biletów, o wrażenie, jakie odniósł z przedstawienia król Anglii. Wilhelm II odpowiedział mi ze zwykłą swą zarozumiałością i w przekonaniu, iż zdobył się na wielki dowcip.

— Wrażenie, jakie odniósł król, przeszło granice wszelkich określeń. Podczas obrazu, przedstawiającego stos, sądził on, iż scenę ogarną płomienie!

Wilhelm II wzniósł w Thiergartenie posągi swym przodkom nie tylko dlatego, aby uczcić ich pamięć, ale i dlatego, aby podać ich na wzór swemu ludowi, w który chciał wszczepić kult dla przeszłości. Powodowany tąż samą ideą przedsięwziął on restauracyę licznych zamków historycznych.

Dla sztuki nowoczesnej odczuwał Wilhelm najzupełniejszą pogardę, nietylko odnośnie do architektury i malarstwa, lecz także do muzyki. Aprobował on nominacyę Ryszarda Straussa na szefa orkiestry Opery berlińskiej, ale gdy, po kilku latach, kompozytor ten zabrał się do wystawienia opery o tendencyach istotnie nowoczesnych, Wilhelm uczuł się boleśnie tem dotknięty i dał wówczas swobodne ujście swemu oburzeniu.

— Wychowałem sobie w trawie żmiję kąśliwą — powiedział.

Jedno jest pewne, a mianowicie, że przed wojną wszystkie sztuki teatralne, przedstawiające na scenie małżeństwo jakiegoś księcia z córką ludu, były zakazane. Cenzura cesarska

Wśród homunkulusów

Romans fantastyczno-społeczny.

(Epokowe odkrycie. — Zagadka śmierci).

Olbrzymi gmach teatru stolicy wypełniła publiczność po brzegi. Zebrały się tu wszystkie warstwy i stany, reprezentanci wszystkich klas, ministrowie i naczelnicy władz zajęli loże, generalicya, posłowie, członkowie akademii umiejętności, profesorowie uniwersytetu, uczeni, oraz liczny świat finansowy, w towarzystwie dam, wypełnili parter, którego ostatnie miejsca zajęli przedstawiciele mieszczaństwa, handlu i przemysłu, a za nimi natłoczyły się delegacye organizacyi socyalistycznych. Galeryę wypełnili dziennikarze, skwapliwie rozglądający się po sali i notujący pospiesznie obecnych. Nie brakło także sprawozdawców fotograficznych. Przybyło ich przeszło 30 i zaraz weszli w zatarg z komisarzem policyi, gdyż ten nie chciał pozwolić na użycie magnezyi do zdjęcia, zasłaniając się obawą paniki. Fotografów jednak poparli solidarnie dziennikarze wszystkich odcieni, począwszy od zastępcy socyalistycznego dziennika „Głos Ludu" aż do redaktora ultraklerykalnego pisma „Glossy niebieskie", który oświadczył komisarzowi policyi, że niezezwolenie na użycie magnezyi będzie uważane za pogwałcenie prawa swobodnego wypowiadania się. Ostatecznie policya ustąpiła, zarządzając jedynie ustawienie poza aparatami sześciu strażaków miejskich.

A tymczasem na sali wrzało, jak w ulu. W loży namiestnik wiódł widocznie ożywioną rozmowę z burmistrzem stolicy, gdyż obaj bardzo gestykulowali, co zwróciło ogólną uwagę. Zainteresowanie wzmogło się, gdy do loży wszedł prezydent ministrów i minister wojny. Nie ulegało wątpliwości, że temat rozmowy stanowią rewelacye, jakie właśnie na zgromadzeniu miał poczynić prof. dr. Avanti, o czem zresztą krążyły tylko głuche słuchy, iż chodzi tu o odkrycie wprost przewrotowe.

Naprężenie na sali wzrastało z każdą minutą, a tymczasem do gmachu tłoczono się dalej tak silnie, że aż policya musiała wkroczyć, usuwając przedewszystkiem osoby nieumundurowane i bez orderów.

Olbrzymie tłumy, zebrane w gmachu, sprowadziła zapowiedź odczytu profesora Avanti.

Już od dłuższego czasu w prasie pojawiały się krótkie, zagadkowo brzmiące notatki, głoszące, że prof. Avanti poczynił jakieś odkrycia, które mogą wprowadzić przewrót w dotychczasowych stosunkach społecznych. Notatki brzmiały nader tajemniczo i zawsze kończyły się uwagą, że uczony, będąc nadzwyczaj ostrożnym i skrupulatnym, opublikuje swe odkrycie dopiero wtedy, gdy już niezbicie przekona się o prawdziwości i ścisłości swych wyników. Wiedziano tylko, że chodzi tu o jakieś spostrzeżenia z zakresu fizyologicznych procesów w ciele ludzkiem, a najpoważniejsze i tem samem najlepiej poinformowane dzienniki dawały do poznania, że nowe odkrycie rozwiąże zagadkę śmierci.

Odczyt zapowiedziany został w gmachu teatru, a nie w sali akademii umiejętności, co także miało swe przyczyny. Mianowicie prof. Avanti już od szeregu lat odsunął się od grona członków akademii i uważając ich za klikę, we wszystkich pismach zwalczał ich namiętnie, nazywając ich zacofańcami, dorobkiewiczami ducha i dyplomowanymi bałwanami. Wojnę tę prowadził z całą gwałtownością swego temperamentu i w sposób tak popularny, że spór zainteresował w najwyższym stopniu laików i w masach podkopał resztki autorytetu akademii. Każda kampania, wszczynana przeciw niemu, kończyła się pełnem jego zwycięstwem i dalszem pognębianiem i ośmieszaniem przeciwników, dr. Avanti zyskiwał w masach coraz większy rozgłos, a popularność i sława jego wzrastały coraz bardziej. Ze strony akademii podejmowano kilkakrotnie próby stworzenia pewnego porozumienia i załagodzenia tego kłopotliwego stosunku, ale dr. Avanti odrzucał wszelkie propozycye kompromisu i trzymał się samotnie zdala. Gdy zaś miał coś do ogłoszenia, zwracał się wprost do szerokich mas, do całego narodu — jak mówił, — a nie do uczonych, którzy — jak się wyrażał, — mają zwyczaj zatykać szczelnie uszy, gdy nowa prawda na świat przychodzi.

Na 5 minut przed godziną 8 policya zamknęła wejścia przepełnionego gmachu. U zebranych znać było wzmagające się naprężenie. Wiedziano, że dr. Avanti jest punktualny, jak angielski chronometr i oczy tłumów skierowały się ku drzwiom obok podyum.

Nastała chwila oczekiwania, zaległa cisza.

Nagle w drzwiach ukazał się profesor i w tym momencie na sali zerwała się burza oklasków. Wszy[illegible]stali ze swych miejsc, rozbrzmiały gromkie [illegible] na cześć uczonego, panie zaczęły powiewać [illegible]stoczkami.

Dr. Avanti, mężczyzna lat około czterdziestu, średni[illegible], o twarzy jasnej, wzbudzającej sza[illegible], trochę łysy, zatrzymał się u wejścia, skłonił się lekko i czekał, aż sala, szalejąca z entuzyazmu, uspokoi się nieco. Gdy jednak burzliwe powitania przeciągały się już kilka minut, profesor skłonił się ponownie i ruszył do stołu. Ale oklaski wzmogły się jeszcze i dopiero po dłuższej chwili Avanti mógł przyjść do głosu. Już przy pierwszych jego słowach zaległa salę śmiertelna cisza.

— Szanowne zgromadzenie! — zaczął profesor, — prawdziwą przyjemność sprawia mi, że mogę wam podziękować za tak imponujący zespół. Świadczy

nie czyniła tu żadnogo wyjątku nawet dla dramatów. Cesarz uważał tego rodzaju sztuki za obrazę godności swego domu panującego. Jednak w ciągu wojny, w celu pozyskania względów ludu, cenzura zgodziła się na zniesienie tego zakazu. Skorzystano z tego, ażeby zalać Niemcy dziełami teatralnemi, w których widziano wreszcie książąt, żeniących się z pasterkami.

Cesarz, straszliwemi wiedziony przeczuciami, śledził postępy socyalizmu, porównywanego przezeń do raka, toczącego podstawy jego państwa. Zawsze energicznie odmawiał wszelkiego kontaktu z partyą socyalistyczną, podczas, gdy chętnie udzielał audyencyi reprezentantom innych grup Reichstagu. To stanowisko zresztą nie hamowało go bynajmniej w rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich. Pamiętna jest pompatyczna deklaracya, złożona przezeń z wysokości balkonu pałacu berlińskiego: „Nie znam żadnej partyi! My wszyscy jesteśmy Niemcami"... Ale kompletnie myliłby się, ktoby sądził choćby na chwilę, iż cesarz się zmienił. Nigdy panujący nie odczuwał nienawiści tak głębokiej, tak instynktownej wobec demokracyi. — Prawdą jest, iż prowadząc wojnę aż do osiągnięcia „niemieckiego pokoju", cesarz spodziewał się zadać cios śmiertelny postępom socyalizmu. Było to jednym z jego głównych celów wojennych. Wyobrażał on sobie, iż zwycięstwo Niemiec opóźni rozwój socyalizmu o całe sto lat.

Opierając się na tej idei, zachowywał on nadal to samo stanowisko, tę samą ostentacyę. Wojna nie sprowadziła żadnej zmiany w nawyknieniach cesarza. Daleki od szukania sobie względów u wszystkich obywateli przez zmianę sposobu swego życia, roztaczał on dokoła siebie nadal ten sam przepych cesarski. Lud nie widział go nigdy inaczej ubranego, jak tylko w wojskowy uniform. Na paradach i rewiach wojskowych ukazywał się na białym koniu, znajdując się zawsze na widoku, strojny w klejnoty odziedziczone po przodkach.

W tej walce na śmierć i życie, toczącej się między monarchią średniowieczną a demokracyą, w walce nieustannej, szalejącej dokoła niego, cesarz zachowywał się tak, jak dawniej. Okazał się zdecydowanym nie wyzbyć się żadnego z swych przywilejów. Jak w szczęśliwych czasach pokoju, samochód jego dawał znać o sobie zdaleka przygrywką „tada-tada-ta-ta", dobrze znaną całemu Berlinowi, a pałace cesarskie były utrzymywane w zwykłym przepychu.

Zdarzyło się Wilhelmowi II wyrzec pewnego dnia do śpiewaka nazwiskiem Putnam Griswald, słowa, dające całkowite jego odbicie. Artysta odegrał właśnie na scenie Opery rolę króla w „Aidzie". Darząc go po przedstawieniu komplementami, cesarz rzekł:

— Odgrywasz pan rolę króla w sposób tak znamienny, iż pomyślałem sobie, że byłbyś dla mnie niebezpiecznym rywalem!...

Tylko ci, którzy znają Wilhelma II zbliska, mogą nadać temu frazesowi w pełni takie znaczenie, jakie ono istotnie zawiera.

W czasie wojny, w czerwcu 1917 r. zostałem powołany do cesarza, znajdującego się w Hamburgu. Przyjęty przezeń rano po przyjeździe i zbadawszy go, oddałem się ponownie do jego dyspozycyi w godzinach popołudniowych. Po drzemce popołudniowej cesarza, zostałem wprowadzony do jego gotowalni. Nie zastałem go tam jeszcze. Na jednym ze stołków zauważyłem długą kopertę, zaadresowaną do „Jego Ces. Mości Cesarza i Króla". Było to widocznie pismo urzędowe. Zadawałem sobie właśnie w duchu pytanie, co takie obszerne pismo może zawierać, gdy nagle ujrzałem wchodzącego „cesarza i króla" w całkiem plebajuszowskim negliżu.

Był on w trykocie!

Zawsze widywałem go w mundurze i wyznam, że nigdy nie przyszło mi na myśl, iż nosi on takież spodnie odzienie, jak zwykły śmiertelnik. Szczegół, który mnie uderzył: trykot był czerwony...

Depesza St. Pichona do I. J. Paderewskiego.

Warszawa, dnia 1 lutego (P. A. T.). W nocy wczorajszej otrzymał prezydent ministrów Paderewski od francuskiego ministra spraw zagranicznych Pichona, telegram treści następującej:

Ministeryum spraw zagranicznych. Panu I. J. Paderewskiemu, prezydentowi ministrów i ministrowi spraw zagranicznych w Warszawie.

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór telegramu, którym mnie Pan zawiadomił, że na wezwanie generała Piłsudskiego i w porozumieniu z Komitetem Narodowym w Paryżu objął Pan urząd prezydenta ministrów i ministra spraw zewnętrznych. Dziękuję Panu za uczucia, co do których mnie Pan łaskawie przy tej sposobności zapewnił. Przekonany, że powstanie państwa polskiego w jego historycznych granicach, z wolnym dostępem do morza, jest jednym z pierwszych warunków sprawiedliwego i trwałego pokoju, rząd Rzeczypospolitej, zgodnie z nieśmiertelnemi tradycyami narodu francuskiego będzie popierał urzeczywistnienie tego wielkiego ideału wszelkimi środkami, którymi rozporządza. — Wszak na ziemi francuskiej powstała pierwsza armia polska, walcząca pod znakiem Orła białego. We Francyi również w czasie okupacyi kraju waszego przez nieprzyjaciela powstał Narodowy Komitet Polski, którego wierność (fidelite) i oddanie się mogli sprzymierzeńcy wypróbować i ocenić. Może Pan być pewny, Panie prezydnecie ministrów, że rząd francuski nadal udzielać będzie Polsce swej pomocy i swego poparcia w tem przeświadczeniu, że rząd zgody i jedności, który Pan utworzył w porozumieniu z wszystkiemi dzielnicami, pokieruje narodem polskim ku przyszłości mu należnej, w zupełnej harmonii z rządami państw sprzymierzonych.

S. Pichon.

24. Szarady zakopańskie do nagrody.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego" najdalej do czwartku, dnia 13 lutego 1919.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę dnia 16 lutego 1919, o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

109.

Jużem w śniegu zerwał nogi,
Ledwie sapię, tchu mi brak,
Ten towarzysz mój to srogi
Druga jest i pierwsza wspak:
Na **całości** mknie, jak strzała,
A ja za nim hala drała!

110.

Wreszcie pod wieczór siedzimy na ławie
W jakiemś schronisku, przy bułkach i kawie,
Nóg już nie czuję i pot ze mnie cieczé —
A wtem towarzysz mój z przekąsem rzecze:
„Kto czem wojuje, od tego niech pada.
Słuchaj uważnie, bo będzie szarada:
Pierwsza ci nazwę miejsca tego powie,
W trzeciej sypiają pijani mężowie,
Druga i czwarta staropolska ryba,
Czwarta litera — domyślasz się chyba:
Pierwszą wspak krzyczysz, gdy cię kijem walę,
Drugich i trzecich moc siedzi w kanale,
Trzeciej wspak mąki winszuję ci szczerze!
Skończył — ja nie wiem — aż mnie pasya bierze —
Darmo noc całą się namozoliłem!
Ludzie! zgadnijcie, gdzie ja kawę piłem?!]

111.

Pierwsza druga to królowa,
Trzecia pierwsza na romanse,
Dzisiaj jeszcze — ani słowa —
Ma w operze pewne szanse.

Trzeciej drugiej płyną strugi
Przez kraj „Prusów numer drugi",
Całość — nie susz długo głowy —
Głośny Homer nasz ludowy.

112.

TRÓJZNACZNIK DWUZGŁOSKOWY.

a) Mam ekstra — pociąg do tej dziewczyny,
Poślę jej bukiet na imieniny!
b) Halne wichry tam hulają
I gencyany okwitają.
c) Są tam obrazy i sery i **jajka**,
Kredens, gramofon, leksykon i **fajka**.

—o—

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:

1. **Trzy kilogramy amerykańskiej mąki.**
2. **Pudełko przedwojennego tytoniu tureckiego —**
3) **Kalendarz illustrowany na rok 1919.**

—o—

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów).

113.

Pierwsza pierwsza zwykle bywa
Stare czupiradło,
Czasem znowu tak ponętna,
Żeby się ją zjadło,
„Druga druga!" dziecię woła
I klaszcze w rączęta,
Całość władca, co ma owce,
Capy i koźlęta.

—o—

Za trafne rozwiązanie tej szarady wyznacza się trzy nagrody:

1. **Dwa kilogramy amerykańskiej mąki.**

---

to najwymowniej, jak żywo interesujecie się państwo wiedzą, ową wiedzą, która zbyt długo była zazdrośnie strzeżoną tajemnicą nielicznych jednostek. Dzisiejszy wasz napływ z dumą utwierdza mnie w tem, że dobrze uczyniłem, wychodząc z więziennych murów ducha, z ciasnych ram akademii i zwracając się wprost człowieka, do ogółu.

Po sali przebiegł stłumiony szmer potakiwania, profesorowie uniwersytetu zamienili ze sobą wściekłe spojrzenia.

— Nie będę się bawił w długie wstępy, — ciągnął dalej dr. Avanti, — jak to lubią czynić moi uczeni panowie koledzy, (na sali rozległy się śmiechy, kilku profesorów pokręciło głową), przystępuję odrazu do rzeczy. Znacie państwo fantazyę Amerykanina Bellamyiego, ową utopię, rozgrywającą się w roku 2000, ową dziecinną wizyę przyszłości: uczony, uśpiony wiekowym snem magnetycznym, budzi się w odległej przyszłości, szczęsnej, radosnej, w złotym wieku ludzkości. Ów sen magnetyczny, trwający wieki, a jednak nie niszczący życia w organiźmie, był dotychczas uważany jedynie za wykwit genialnej fantazyi poetyckiej. Otóż to, co u Bellamiego było fantazyą, mnie przez długie badania i niezliczonymi eksperymentami udało się zamienić w rzeczywistość.

Profesor musiał przestać mówić, gdyż na sali rozszalała burza okrzyków i oklasków. Klaskali wszyscy, nawet prezydent ministrów i minister wojny i to tak zapamiętale, jak gdyby byli członkami klaki teatralnej.

W tym momencie na galeryi zabłysło światło magnezyowe i aparaty dokonały zdjęć.

Długo trwało, zanim na sali nastał spokój. Ale profesorowie uniwersytetu, którzy zachowywali się najgwałtowniej i śmiali się szyderczo, nie mogli się uspokoić, a dziekan wydziału filozoficznego zwróciwszy się do dziekana wydziału teologicznego, zawołał:

— Błazeństwo!

Ponieważ okrzyk ten był wypowiedziany głośno, a na sali zaczynała już zapadać cisza, dosłyszano go w dalszych szeregach, i na nowo rozległa się wrzawa, ale tym razem wrzawa oburzenia. Prof. Avanti, który również usłyszał szydercze słowo, skinął ręką i uspokoiwszy wzburzenie, przemówił:

— Wytłómaczę panu bliżej to „błazeństwo".

Oklaski, jakie teraz się rozległy, nie dadzą się opisać. Profesorowie uniwersytetu poczerwienieli. Żona dziekana wydziału filozoficznego z rozdrażnieniem odwróciła się od swego męża i wyjąkawszy ze łzami w oczach: wstyd mnie! — chciała wyjść. Dziekan tylko z trudem zdołał ją skłonić do pozostania.

— Błazeństwem nazwał mój czcigodny kolega moją ideę — zaczął na nowo profesor. — Nie mam zamiaru pociągnąć go z tego powodu do zadośćuczynienia, mam jednak nadzieję, że gdy wysłucha moich wywodów do końca, to mimo swego niekoleżańskiego wystąpienia będzie musiał zmienić zdanie.

Grzmiące: hańba! rozległo się na sali pod adresem dziekana. Jego żona zemdlała.

Profesor ciągnął dalej:

— Szanowni moi koledzy oraz moi przyjaciele członkowie akademii umiejętności, zechcą sobie zapewne przypomnieć, że zoologia notuje szereg przykładów takiego snu, podobnego do śmierci, a trwającego miesiącami. Czy sen zimowy niedźwiedzia, borsuka, różni się czem od snu w powieści Bellamiego? Znamy ryby afrykańskie, które po pół roku śpią w zeschniętym mule rzecznym i nie giną przez to. Nasze jaszczurki, żaby, salamandry, leżą po pół roku zamarłe, bez śladu życia, a potem budzą się do życia na nowo. Chrabąszcz majowy, wylęgłszy się w jesieni, przez pół roku pozostaje zamarły pod ziemią, bez pożywienia, bez powietrza, a potem wzlatuje do pełni życia. To, co stworzyła fantazya autora, przyroda urzeczywistniła jeszcze przedtem. Jest to życie utajone, życie, które spoczywa, przyczem jego naczynie, organizm zwierzęcy, nie psuje się. A czyż nie znaną jest rzeczą, że ziarnko pszenicy, znalezione przy mumiach egipskich, gdzie leżało od trzech tysięcy lat, zasadzone w ziemię, zakiełkuje i wyda plon? Cóż więc w rzeczywistości pozostaje z fantazyi Bellamiego? To, co on tylko komponował, było od dawna faktem!

Profesor przerwał na chwilę, by napić się trochę wody. Na sali panowała taka cisza, że słychać było głosy dzwonków tramwajów, przejeżdżających obok gmachu.

— Dłuższy czas zajmowałem się owemi, bądź co bądź niezwykłemi zjawiskami — mówił dr. Avanti — czyniłem najrozmaitsze skomplikowane doświadczenia, aby poznać zasady tego naturalnego długiego snu organizmów zwierzęcych. I dziś miło mi zawiadomić, że po 18 latach badań udało mi się poznać i zrozumieć istotę tego zjawiska. Przedstawię państwu teraz wyniki moich poszukiwań, faktyczną treść owego „błazeństwa".

Ten niespodziawny zwrot rozpętał nową burzę. Rozległy się oklaski oraz okrzyki pod adresem uczonych. Dziekan wraz z żoną opuścił salę, za nim ruszyło 12 jego kolegów. Secesyi tej towarzyszyły głośne okrzyki: hańba! — zmięszane z wołaniami socyalistów:

— Tchórze, bałwany, idyoty! Nie można im zresztą tego brać za złe, gdyż miotali obelgi z tą dumą i świadomością, że służą dobrej sprawie.

— Prosiłbym — zawołał profesor — o nieco więcej spokoju.

Uciszyło się momentalnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

2) Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na marzec 1919, względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.
3) Kalendarz ilustrowany na rok 1919.

—o—

Dzisiaj, t. j. w niedzielę, dnia 2 lutego 1919, o godz. 12 w południe, odbędzie się w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego" (ul. Dunajewskiego 7, I. piętro) publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie 22 szarad z Nru 9.
Rozwiązanie i wynik losowania podamy w numerze jutrzejszym (wtorkowym).

Najazd czeski na Sądeczyznę.

Kraków, 2 lutego.

Korespondent nasz z Nowego Sącza w formie notatek dyaryusza donosi nam:

Poniedziałek 27 stycznia popołudniu: Na posiedzeniu nowosądeckiego Komitetu obrony ziemi spiskiej stwierdzono, iż Czesi na dawnej granicy galicyjsko-węgierskiej, wzdłuż Popradu od Piwnicznej do Orłowa gromadzą liczne wojska. Po wycofaniu się wojsk polskich w pierwszej połowie stycznia b. r. granica ogołocona zupełnie nawet ze straży pogranicznej. Tu i ówdzie tylko przechodzi pojedynczy patrol żandarmeryi polskiej.

Wieczorem: Na zarządzenie Dowództwa powiatowego odjechało pogotowie wojskowe w kierunku Piwnicznej i Muszyny, „jako straż graniczna, złożona z 90 żołnierzy i 4 oficerów.

Wtorek 28 stycznia. Z okolic Krynicy, Muszyny, Żegiestowa i Piwnicznej przybyło tu wiele rodzin żydowskich w obawie przed inwazyą czeską. Przybyli opowiadają o nagromadzeniu na pograniczu licznej artyleryi przez wojska czeskie. Patrole czeskie „zaglądają" do Muszyny, Żegiestowa i Piwnicznej. W Nowym Sączu nikt z czynników decydujących, jakoteż ludność nie chce dać wiary temu, by Czesi naprawdę szykowali się do najazdu na Sądeczyznę. Opowiadane wieści i informacye przez przybyłych — na ogół przyjmuje się z niedowierzaniem.

Środa, 28 stycznia. Znowu dziś koleją i furami przybyli liczni mieszkańcy żydowscy z Muszyny, Żegiestowa, Piwnicznej i tamtejszych okolic. Przybyli opowiadają o częstych strzałach w nocnej porze. Wojska czeskie podsunęły się pod samą Muszynę. Pociągi dochodzą tylko do Muszyny. W Nowym Sączu zaczyna objawiać się zaniepokojenie.

Czwartek, 29 stycznia przed południem. Znowu przybyli liczni uchodźcy. Pociągi dochodzą już tylko do Starego Sącza. Nocną porą i rano słychać strzały armatnie. Odgłos dochodzi od strony Piwnicznej, Żegiestowa i Muszyny.

Źródłowe informacye brzmią, iż Czesi szykują się do napadu na Nowy Sącz i zajęcia całej linii kolejowej Zagórzany - Stróże - Nowy Sącz - Stary Sącz - Piwniczna - Muszyna - Orłów.

Zarządzono ewakuacyę magazynów wojskowych i szpitali, parku kolejowego, warsztatów kolejowych i innych materyałów kolejowych. Maszyny warsztatowe zmontowano. Warsztatowcy pracują od środy rana bez przerwy.

W mieście całem silne zaniepokojenie. Kolejarze organizują obronę miasta przed ewentualnym napadem czeskim. Dziś już nikt nie wątpi, że napadu tego można się spodziewać lada chwila.

Słaba ilościowo załoga przez liczne wysyłki oddziałów na wschód — pełni pogotowie. Pomoc z poza Nowego Sącza, konieczna!

—o—

W gorlickiem.

Gorlice. (Telf wł.) Starostwo tutejsze ogłasza afiszami o gromadzeniu się wojsk czeskich nad granicą powiatu i wzywa do tworzenia milicyi. **Czesi podobno zajęli Konieczną i Ujście Ruskie.**

Czesi na Śląsku tworzą znikomą mniejszość.

Kraków, 2 lutego.

Z biura prasowego Śląskiej Rady Narodowej.

Z podanej dziś treści radiotelegramu, wysłanego dziś z Londynu, dowiadujemy się, że obszar Śląska ma być okupowany przez wojska koalicyi i że konferencya pokojowa zadecyduje, której z dwóch stron przypadną części sporne.

Z góry zastrzegamy się, że o charakterze spornym tych obszarów, które podlegają władzy Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego, **nie może być mowy.** Wszystkie spisy ludności, przeprowadzone **przez czynniki Polakom nieprzychylne, wykazują na tym obszarze przygniatającą przewagę ludności polskiej Z mniejszości narodowych właśnie Czesi tworzą w nim tak znikomy procent, że wszelkie ich aspiracye do tej ziemi są pozbawione najmniejszej podstawy.**

Według ugody, zawartej w dniu 5 listopada 1918 między Radą Narodową a Narodnim Vyborem, sfera działalności śląskiej Rady Narodowej rozciągała się na powiat bielski, cieszyński i frysztacki bez gmin: Orłowa, Łazy, Dziećmorowice, Sucha Dolna i Średnia oraz Pietwald. Ludność na tym obszarze według spisu urzędowego z roku 1910 wynosiła ogółem 287.749 dusz. **Z tego na Polaków przypada 287.692, na Niemców 63.958, Czechów 16.483, innych 266. Polacy stanowią zatem 72%, Niemcy 20%, a Czesi zaledwie 7.9%.**

Już choćby sam ten spis zbija wszelkie twierdzenia, jakoby **teren powyższy był spornym**, zatem potrzeba obsadzenia Śląska Cieszyńskiego przez wojska ententy wydaje się nam **wprost niezrozumiałą.**

Uważamy, że jedynie słusznem załatwieniem kwestyi przynależności wspomnianego obszaru byłoby zapytanie się całej ludności **za pomocą plebiscytu**, które zresztą zasadę prawa samostanowienia o sobie narodów przewiduje...

Wyniku jego moglibyśmy oczekiwać z zupełnym spokojem, świadomi z góry woli olbrzymiej większości mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Inne załatwienie, na innych oparte zasadach, **będzie dla nas krzywdą**, która stałaby się **zarzewiem wieczystej waśni**, wykluczającej ustalenie spokoju środka Europy.

Zajęcie polskich obszarów Śląska przez wojska czeskie było możliwem jedynie skutkiem tego, że **młodzież śląska pospieszyła gromadnie na obronę zagrożonego Lwowa.** Tam we Lwowie, gdzie walczą i Ślązacy, oczekiwaliśmy wraz z całą Polską i wciąż oczekujemy rozjemczego wkroczenia ententy i przerwania narzuconej nam walki przez obsadzenie jej pola wojskami sprzymierzonych mocarstw.

Czesi muszą wycofać się poza granice Śląska polskiego.

Kraków, 2 lutego.

Komisya Rządząca komunikuje: Według wiadomości otrzymanych z Warszawy, komitet polski w Paryżu zajął na konferencyi pokojowej zasadnicze stanowisko, że ewentualny rozejm na Śląsku mógłby nastąpić jedynie **pod warunkiem cofnięcia się wojsk czeskich na linię, wykreśloną przez umowę z dnia 5 listopada 1918, zawartą przez Radę Narodową Cieszyńską z Narodnim Vyborem.** Komitet paryski liczy na to, że poważna i stanowcza postawa ludności na Śląsku, dopomoże mu do uzyskania uznania tego jego stanowiska przez konferencyę pokojową.

Jak Czesi informują prasę zagraniczną.

W dniu 23 b. m. wyjechał z Cieszyna do Mor. Ostrawy z polecenia komendy wojskowej rotmistrz Czaczka z dwoma szoferami w charakterze parlamentarza. W drodze zaczęli żołnierze czescy strzelać do automobilu i zranili ciężko szofera Genzę, a drugiego szofera Szczepańskiego w rękę. Czesi przekręcili ten fakt i podali do wiadomości, że Polacy zranili francuskiego oficera. Notatkę tę za czeskimi dziennikami powtórzyły dzienniki wiedeńskie, jak np. „Wiener Journal".

Postępowanie Czechów z rannymi jeńcami.

W czeskim szpitalu polowym w Orłowej, oprócz żołnierzy czeskich, pomieszczeni są także ranni żołnierze polscy, wzięci w niewolę. Pierwsi dostają wikt dobry, pomieszczeni są wygodnie, **Polaków zaś żywi się** ochłapami, **trzyma pod strażą.** Przypominamy, że nawet rząd austryacki nie robił swego czasu różnicy po szpitalach między swoimi rannymi a jeńcami.

Czesi chcą zgnieść prasę polską na Śląsku.

Donosiliśmy o zawieszeniu kilku pism polskich na Śląsku. Świeżo donoszą nam, że wczoraj wtargnęło **30 żołnierzy czeskich do drukarni „Dziennika Cieszyńskiego", zabrali pewien zapas papieru i grożąc zepsuciem maszyn, zakazali drukowania dziennika.** Zawieszonym również został „Kresowy Kuryer Codzienny".

KINEMATOGRAF.

„My sem tady!"

Jest żartobliwe podanie, że gdy Kolumb wylądował z ludźmi swymi po raz pierwszy na wybrzeżach Ameryki i podziwiał nieznane dotychczas okazy podzwrotnikowej Flory i Fauny, ujrzał na szczycie jakiejś palmy, gromadę małp ogoniastych. Jedna z nich wychylila się z za gałęzi i zawołała w czysto czeskim dyalekcie: „S e r w u s ! p a n i e K o l u m b u s ! m y s e m t a d y !..." Czech się wszędzie wkręci, wszędzie się wśliźnie, a gdzie raz postawi swe olbrzymie, płaskie nogi — uważa ten szmat ziemi za swoją własność i upiera się przy niej rękami i nogami, zębami i pazurami.

Z ciekawym tym okazem znaliśmy się już dawno, zwłaszcza w operetkach i karykaturach pism humorystycznych. Ostatnimi czasy w drapieżnych swych wędrówkach podszedł Czech bliżej granic naszego kraju — to też nie od rzeczy będzie przypatrzeć się bliżej temu zoologicznemu igrzysku natury.

Czech jest bardzo podobny do człowieka. Składa on się z głowy, tułowia i tylko jednej pary odnóża, gdyż przednia para nóg wykształciła się z czasem — w ręce. Na głowie spostrze-

gamy twarz o wytartem czole, a pod spodem nos specyalnie na użytek skonstruowany t. zw. „czeski nos". Po obu stronach nosa posiada Czech oczy, które mają tę właściwość, że patrzą do cudzej kieszeni. Ma także uszy, które słyszą, jak trawa rośnie i co się mówi za zamkniętemi drzwiami. Ręce Czech ma długie, a palce nadające się do wytrycha i smyczka.

Czeszki są przeważnie mamkami i dopiero potem wychodzą za mąż. Mogą być także harfiarkami lub szansonistkami, ale wtedy nazywają się „wiedenkami".

Czech żywi się wszystkiem, co się da zjeść. Ulubionem jego pożywieniem są knedle z powidłem, ale lubią także węgle śląskie. Zdaje się, że ta ostatnia strawa nie wyjdzie im na zdrowie. **Kruk.**

NADESŁANE.

POSZUKUJE SIĘ LOKALU, złożonego z 8-miu pokoi wzwyż, dla pomieszczenia Urzędu. Zgłoszenia w Administracyi „Gońca Krak." pod „Wirut". 175

—o—

POSZUKUJĘ DO WYNAJĘCIA JEDNEGO, DWÓCH LUB TRZECH POKOI, z umeblowaniem lub bez. Zgłoszenia: Kraków, ul. Karmelicka 30, II. piętro.

—o—

UPRASZAM p. J. S. z Biecza, by zechciał zaraz łaskawie podać bliższe informacye o rzekomo poległym Karolu Osuchowskim. — Matka. Administracya „Gońca Krak.".

—o—

CHŁOPCZYK 9-miesięczny, ładny, zdrowy, do oddania za swoje. Kraków, ul. Starowiślna 14, III. piętro, front. 85

—o—

KUPIĘ LUB WYDZIERŻAWIĘ w większem mieście dobrze wprowadzoną kawiarnię lub restauracyę. Łaskawe zgłoszenia pod „Snop" do Administracyi „Gońca Krak.". 202

—o—

FRANCAISE, excellentes references cherche place de gouvernante. Adresse: M. L. 82. Direction du journal. 200

—o—

DA SPRZEDANIA łóżeczko dziecinne z siatką i dwoma materacami i bielizna batystowa damska. Wiadomość: ul. Piarska 5, parter na prawo. 64

—o—

KUPUJĘ garderobę męską, używaną. Tylko korespondentkę napisać do L. Schinaus, Kraków, ul. Szeroka 22. 178

—o—

KSIĄŻKI I KSIĄŻECZKI do nabożeństwa w wielkim wyborze dla odsprzedawców wysyła firma A. Czypska, Nowy Targ. 187

—o—

TRZEJ inteligentni młodzieńcy, z zawodu rzeźnicy, ożenią się z młodemi pannami. Bezdzietne wdowy nie wykluczone. łagodnego usposobienia i przystojne. Zgłoszenia z dołączeniem podobizny, za zwrot których ręczymy słowem honoru, pod „Prunet 30", „Czarny 24" lub „Blondyn 23" poste restante Biała. 186

—o—

AGRONOM INTELIGENTNY, z wykształceniem akademickiem, były administrator w ordynackich majątkach wzorowych w Galicyi, były oficer, lat 37, Polak, kawaler, z braku znajomości pragnie tą drogą poślubić niezależną pannę lub wdowę do lat 30, usposobienia spokojnego i dobrego serca, równej inteligencyi i wykształcenia, zamiłowaną we wsi i przyrodzie, najchętniej właścicielkę średniej posiadłości lub taką, która funduszem swym potrafiłaby przyczynić się do objęcia dzierżawy majątku. Łaskawe nieanonimowe zgłoszenia pod „Niezależny byt" przyjmuje Administracya „Gońca Krakowskiego". Na żądanie zwraca się pisma z zachowaniem honorowej dyskrecyi. 33

—o—

DO SPRZEDANIA ładne machoniowe pianino, mało używane, oraz taburet. Oglądać można ul. Zwierzyniecka 26, kasarnia trenu, między godz. 10—12 przed południem. 180

—o—

3—6 POKOI z komfortem poszukuje lekarz. Zgłoszenia pod „Skrytka pocztowa 95".

—o—

POTRZEBNE są dwie młode i zdrowe woźne. — Zgłoszenia do Urzędu przywozu i wywozu w Krakowie, Rynek, Krzysztofory, III. piętro, między godziną 9—10 rano. 198

—o—

AGRONOM, inteligentny, zarządca dóbr, lat 26, kawaler, wysoki, brunet, syn większego gospodarza, z braku znajomości pragnie tą drogą poślubić niezależną pannę lub wdowę do lat 26, z gospodarstwem 40—50 morgów. Łaskawe nieanonimowe zgłoszenia wraz z fotografią przyjmuje Administracya „Gońca Krak." pod „Kawaler". 191

Pracownicy miejscy żądają usunięcia obcych żywiołów.

Kraków, 2 lutego.

(4) Wczoraj o godz. 12 w południe odbył się wiec pracowników zakładów miejskich, oraz fabryk Góreckiego, Naprol, Peterseima, Zieleniewskiego i Gazowni miejskiej, w sprawie natychmiastowego **usunięcia wszystkich żywiołów obcych, a więc Czechów, Niemców i Rusinów,** z zajmowanych przez nich stanowisk.

Wiec domagał się usunięcia nie tylko niższych funkcyonaryuszy, ale również i stojących na czele zakładów miejskich — a w tym wypadku zażądano usunięcia jedynie dla zasady, również i dyrektora tramwajów, p. Fischera. Dla silniejszego zadokumentowania powyższej uchwały postanowili pracownicy elektrowni **wstrzymać prąd do tramwajów, którego uruchomienie zależnem będzie od odpowiedzi na żądania funkcyonaryuszy władz miejskich. O godz. 12'30 wszystkie tramwaje w mieście stanęły.**

Po południu udała się do prezydenta miasta deputacya zakładów miejskich pod przewodnictwem inżyniera Burzackiego. Na konferencyi oświadczył prezydent, że gmina przychyli się do żądań delegatów, aby usunąć obcych — jednak **nie może się zgodzić na usunięcie dyrektora Fischera** — gdyż nie można mu postawić żadnego zarzutu konkretnego jako dyrektorowi, następnie jako obywatel polski złożył przysięgę na wierność Państwu polskiemu, dalej, że deputacya tramwajarzy prosiła o zatrzymanie go na dotychczasowem stanowisku, w końcu, że **niema odpowiedniego kandydata na zastępcę!**

Delegaci odpowiedzi prezydenta nie przyjęli do wiadomości i postanowili odwołać się do opinii Rady miasta. **Aż do tego czasu uchwalono nadal nie dopuścić prądu do tramwajów.**

Patryotyczne to stanowisko pracowników polskich spotkało się z wielką sympatyą całego miasta. Niewątpliwie za nimi pójdą i pracownicy wszystkich zakładów przemysłowych czy handlowych **w całej Polsce.** Raz przecież musimy wyłącznie popierać swoich ludzi, a nie zatrudniać rozmaitych obieżyświatów, którzy przeważnie są **naszymi wrogami.** Dość mamy ukwalifikowanych robotników czy urzędników, których należy powołać do odbudowy i pracy dla dobra całej Ojczyzny.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, **że prezydyum miasta zasuspendowało w urzędowaniu zasłużonego inżyniera Burzackiego.**

Krok ten, zupełnie niezrozumiały, **może wywołać tylko rozgoryczenie wśród robotników i urzędników zakładów miejskich** i może nasunąć przypuszczenie, **że zamiast Czechów, Niemców i Rusinów wydala się Polaków.**

Sądzimy, że prezydyum miasta cofnie swoje zarządzenia i pozwoli p. Burzackiemu stanąć, jak dawniej, przy swym warsztacie pracy.

Groźba strajku funkcyonaryuszy elektrowni.

W Redakcyi naszej zjawiła się deputacya **urzędników** i robotników elektrowni, która oświadczyła, że wskutek zasuspendowania inżyniera Burzackiego wstrzymują się **urzędnicy i robotnicy od pracy i trwać będą tak długo, dopóki inżynier B. nie wróci na swe stanowisko.**

Strajk ma wybuchnąć **jutro rano.**

* * *

Z prezydyum miasta otrzymujemy następujący komunikat:

W prezydyum miasta zjawiła się wczoraj wieczorem deputacya robotników elektrowni miejskiej i innych fabryk, z postulatem, uchwalonym na wiecu, aby usunąć urzędników i robotników narodowości czeskiej, ukraińskiej i niemieckiej z zakładów miejskich, a w szczególności długoletniego dyrektora tramwaju, inż. Fischera, urodzonego w Czechach. Konsekwencyą powyższej uchwały wiecowej było wczorajsze wstrzymanie dopływu prądu do zakładu tramwajowego. Prezydent Federowicz oświadczył deputacyi, że uznaje w zupełności narodowe stanowisko robotników wobec brutalnych napaści, jakich jesteśmy świadkami na wschodnich i zachodnich granicach państwa polskiego, nie może atoli aprobować środków gwałtownych, jakimi w tym wypadku posłużyli się ci, którzy dopływ prądu do zakładu tramwajowego samowolnie przerwali. Odnośnie do dyrektora Fischera skonstatował prezydent, że tenże od kilkudziesięciu lat spełniał zawsze sumiennie i gorliwie swe obowiązki służbowe i na podstawie obowiązujących ustaw ma prawo przynależności do gminy m. Krakowa. Nadto p. Fischer złożył ślubowanie państwu polskiemu, ma zatem prawo tu przebywać, tem bardziej, że za tem oświadczyły się kompetentne władze polskie. Prezydent stwierdził, że deputacya służby tramwajowej zjawiła się u niego w piątek, żądając w imieniu 500 funkcyonaryuszy tramwajowych zatrzymania dyrektora na dotychczasowem stanowisku, oświadczając, że w razie usunięcia go, będą zmuszeni przystąpić do wstrzymania ruchu tramwajowego.

Prezydent stwierdził dalej, że wobec tego, iż deputacya na wstępie wymieniona nie podniosła żadnych zarzutów konkretnych przeciw p. Fischerowi, nie widzi powodu do poczynienia jakichkolwiek dalszych kroków w tym kierunku.

W końcu prezydent zaapelował do delegatów, aby wstrzymali się od gwałtu, jakim jest uniemożliwienie ruchu tramwajowego w interesie ludności gminy.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

N. M. P. Gromnicznej

Wschód słońca 7·14

Zachód słońca 4·34

Długość dnia 9·20

Niedziela **2** lutego

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Niedziela po południu: „Betleem polskie".
Niedziela wieczór: „Granith et Hymen".

TEATR POWSZECHNY:
Niedziela po południu: „Dom otwarty".
Niedziela wieczór: „Podjazd nieprzyjacielski".

Dalszy wynik wyborów w Galicyi i Królestwie.

Rzeszów. (Tel. wł.) W tutejszym okręgu wyborczym nr. 43 przeszła w całości lista Polskiego Stronnictwa Ludowego (grupa piastowców), na którą padło 51.194 głosów.

Wybrani: 1. Henryk Skrzypek, rolnik i wójt w Świlczy; 2. Tomasz Dyło, rolnik w Borku Wielkim; 3. Antoni Szmigiel, absolwent praw w Babicy; 4. Jędrzej Pluta, rolnik w Szklarach; 5. Jan Babicz, rolnik w Niedźwiadzie; 6. Tomasz Świrad, rolnik w Wojaszówce.

W okręgu 8 (pow. słupecki, koniński i kolski) przeszła w całości lista Pol. Zjed. Ludowego (7 mandatów).

W okręgu 9 (pow. łęczycki, kutnowski i gostyński) 6 mandatów zyskała lista stronnictw narodowych, 1 mandat otrzymała P. P. S.

W okręgu 10 (pow. kolicki i turecki) wszystkie 7 mandatów zdobyły stronnictwa narodowe.

W okręgu 13 (powiaty łódzki, łaski i brzeziński) grupa narodowa 3 mandaty, Narodowy Związek Robotniczy 4, Polskie Stron. Lud. 1, P. P. S. 1, Niemcy 1.

W okręgu 19 (pow. garwoliński i łukowski) Pol. Stron. Lud. 3 mandaty, Grupa Narodowa 1, bezpartyjnych 2.

W okręgu 21 (pow. chełmski, hrubieszowski, tomaszowski) P. S. L. 4 mandaty, bezpartyjni 2, syonista 1.

W okręgu 24 (pow. sandomierski, opatowski, iłżecki) P. S. L. 4 mandaty, Narod. dem. 3, P. P. S. 1.

W okręgu 26 (pow. kielecki, włoszczowski, jędrzejowski) stronnictwa narodowe uzyskały wszystkie 8 mandatów.

W okręgu 29 (pow. będziński i dąbrowski), P. P. S. 3 mandaty, stronnictwa narodowe 6.

W okręgu 30 (pow. częstochowski i radomskowski) Nar. Kom. Robotniczy uzyskał 7 mandatów, P. S. L. 2 mandaty.

W okręgu 32 (pow. radomski i kozienicki) Blok Narodowy 6 mandatów, P. S. L. 1 mandat.

Rozkaz gen. Muśnickiego.

Z Poznania donoszą: Naczelny dowódca wojsk w Księstwie Poznańskiem gen. Dowbór-Muśnicki wydał rozkaz, zabraniający członkom siły zbrojnej udziału w wyborach. Wobec bardzo znacznej liczby obywateli, którzy pospieszyli pod sztandary, liczyć się należy z tem, że przy wyborach do Rady miejskiej w Poznaniu, ilość wyborców znacznie się zmniejszy.

—o—

Rząd bolszewicki uciekł z Petersburga.

Ze Sztokholmu donoszą: Bolszewicy opuścili Petersburg. Rząd bolszewicki uciekł do Nowgorodu. Synowjew został raniony na zebraniu robotników z fabryk putiłowskich.

—o—

Prasa francuska o polskim rządzie narodowym.

Paryski „Matin" z 20 stycznia zamieszcza korespondencyę z Krakowa o stosunkach w Polsce i o nowym gabinecie Paderewskiego. Między innemi tak pisze ów korespondent: Zadziwiającą jest szybkość, z jaką powstały nowe państwa na gruzach byłej monarchii Austro-Węgier. Od Bogumina, który leży na granicy czesko-polskiej, słychać już mowę polską. Wszyscy prawie spotykani w wagonie, na dworcach i ulicach Krakowa rozmawiają o polityce, o upadku gabinetu Moraczewskiego i o Paderewskim, któremu Piłsudski polecił utworzenie nowego gabinetu. Następnie korespondent opisuje rozmowę z posłem Tetmajerem, który oznajmia mu, że naród polski z niepokojem i tęsknotą oczekuje przybycia do Polski armii generała Hallera z Francyi. Czerwona armia maszeruje na Polskę, która oczekuje powrotu swych żołnierzy z Francyi. Wszy-

scy odnoszą się z zaufaniem do nowego rządu i mają nadzieję, że rząd ten odpowie swoim zadaniom. Jako rząd bez zabarwienia politycznego, dążyć będzie przez pogodzenie wszystkich partyi do utworzenia silnej egzystencyi swej Ojczyzny.

Nic jednak nie wspomina korespondent „Matina“ o sprawie ruskiej ani czeskiej.

—o—

NASZ FEJLETON POWIEŚCIOWY. Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy w fejletonie druk fantastyczno-społecznego romansu p. t. „Wśród komunistów“. Fabuła, oparta na fantazyi naukowej, stwarza szereg sytuacyi i epizodów, począwszy od współczesnych, aż do dreszczem przejmujących straszliwych wizyi przyszłości. Prawda dotychczasowego ustroju społecznego, uwypuklająca jego błędy i niedomagania, czy to w świetle satyry, czy też w dramatycznych epizodach, logika w koncepcyi i we wnioskach naukowych, wysnuwanych ze śmiałego założenia, zapewniają powieści te cechy, które już od pierwszego rozdziału budzą zainteresowanie i zainteresowanie to stale wzmagają, trzymając uwagę czytelnika w ciągłem naprężeniu i zaciekawieniu. Romans „Wśród komunistów“ będziemy zamieszczali codziennie w odcinku naszego dziennika.

—o—

KOMITET RATUNKOWY DLA LWOWA nadsyła nam następującą wiadomość: Od kilku tygodni rozszerzyła się nasza akcya siłą faktu wogóle na kresy i na uchodźców, w ostatnich dniach także z kresów zachodnich. Uchodźcom w miarę środków staramy się dać pomoc mieszkaniową, aprowizacyjną i materyalną. Pracujemy w najściślejszym związku z Komitetem kresowym pod przewodnictwem p. Henrykowej Sienkiewiczowej, a do Komitetu dla ofiar wojny na kresach wschodnich zwróciliśmy się o skoordynowanie działalności. Nasze biuro pomocy dla uchodźców znajduje się w Uniwersytecie (Collegium novum), II. piętro, sala 66.

Prof. dr. Ciechanowski, przewodn. Kom. ratunkowego dla Lwowa.

W POSZUKIWANIU ZA PIENIĄDZMI RZĄDOWEMI. Z polecenia władzy, likwidującej sprawy c. i k. ministerstwa wojny we Wiedniu ogłasza się następujące wezwanie:

Wszystkie osoby wojskowe (tak byłej wspólnej armii, jak obrony krajowej), które miały powierzony zarząd igospodarstwo rządowych pieniędzy, jak również te, które były w posiadaniu rządowych pieniędzy, mają bez zwłoki pisemnie podać D. Rz. w Krakowie.

KASA OSZCZĘDNOSCI M. KRAKOWA zakupiła na własny rachunek Polskiej pożyczki państwowej za 2,500.000 koron. Kasa Oszczędności przyjmuje nadal subskrypcyę tejże pożyczki w godzinach urzędowych.

W OBRONIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ WYZNANIA MOJŻESZOWEGO. Otrzymujemy następujące pismo: W dniu 30 b. m. została wznowiona organizacya wojskowa uczniów szkół średnich, dawna „Gwardya Narodowa“. Ponieważ zdarzyły się fakta, że niektórym uczniom wyznania Mojżeszowego na pierwszej zbiórce w „Sokole“, mimo wyraźnego przyznania się do narodowości polskiej, robiono trudności w przyjęciu z powodu ich wyznania, podajemy to do wiadomości publicznej i wyrażamy nadzieję, że większa część społeczeństwa polskiego z faktami tymi się nie solidaryzuje i najostrzej je potępia. — Związek kół młodzieży polskiej im. pułk. Berka Joselowicza.

ŻYCZENIA Z FRONTU DLA KRAKOWIANEK. Najserdeczniejsze pozdrowienia dla pięknych Krakowianek i Krakowiaków zasyłają strzelcy z pierwszego batalionu krakowskiego trzeciej kompanii polowej z frontu Niskiego. Następują podpisy.

POŚCIG ZA RADKIEM W NIEMCZECH. Niemiecki rząd państwowy wydał rozkaz uwięzienia Radka, który wbrew pogłoskom wciąż jeszcze bawił w Berlinie, gdzie również bawił temi dniami bolszewicki agitator Axelrod.

WYSZEDŁ „RELUTON“ Nr. 31 (styczniowy), organ relutoński 4 p. p. Czasopismo satyryczno-polityczno-humorystyczno artystyczne, naukowe, literackie, relutońskie. Egzemplarz w cenie K 1'50 do nabycia w „Elce“, ul. Wiślna 4. Tamże do nabycia Nr. 30 w cenie 2 K. Adres Redakcyi: „Reluton“, Kraków, Rynek gł. 19, II. piętro. „Żegluga Polska“.

—o—

Ś. P. JAN MIGO. Wczoraj wieczorem zmarł w Krakowie po długiej chorobie ś. p. Jan Migo, utalentowany poeta i dziennikarz. Zmarły przez szereg lat pracował w redakcyi „Nowej Reformy“ i „Nowin“, a ostatnio był redaktorem „Prawdy“. Sumienny pracownik, gorący patryota i zacny kolega, pozostawił po sobie szczery żal u tych, którzy mieli sposobność z nim współpracować. Pogrzeb odbędzie się we wtorek po południu, z cmentarza krakowskiego.

—o—

Burzliwa premiera w teatrze m. im. Słowackiego.

Na wczorajszej premierze w teatrze miejskim im. Słowackiego doszło do skandalu. Grano farsę 3 aktową p. t. „Granith et Hymen“ autora, kryjącego się pod pseudonimem Rogera Dicksona. Dyrekcya dała farsie świetną obsadę (Zielińska, Czaplińska, Feldman, Noskowski, Szymborski), a publiczność niejednokrotnie w ciągu dwóch pierwszych aktów wybuchała salwami niefrasobliwego śmiechu, bawiąc się swobodną grą artystów i wesołym dyalogiem sztuki. W trzecim dopiero akcie jakiś jegomość, ulokowany w czwartym rzędzie foteli, nawiązując do rzuconego przez artystę w toku akcyi słowa „skandal“ — zaczął czynić głośne uwagi pod adresem dyrekcyi. Jegomościowi owemu (podobno jednemu z licznych kandydatów na stanowisko dyrektora teatru), pospieszył w sukurs siedzący w dalszych rzędach znany dramaturg, malkontent, temu zaś jego małżonka. Na widowni powstał hałas, który tłumił wypowiadane przez artystów kwestye. Wtedy powstał pewien oficer i rzucił zdrową uwagę, by ci, którym sztuka się nie podoba, opuścili teatr, reszcie zaś publiczności, która drogo zapłaciła za bilety, dali „święty“ spokój i pozwolili jej pozostać do końca przedstawienia.

Energiczne wystąpienie oficera odniosło skutek. Hałasujący panowie opuścili, acz z ciężkiem sercem, widownię — i przedstawienie dobiegło we względnym spokoju do końca. Nie mamy tu zamiaru kruszyć kopii w obronie autora, którego najważniejszą wadą to pono fakt, że jest Polakiem, ani w obronie dyrekcyi teatru — musimy wyrazić jednak oburzenie na sposób, w jaki niektórzy ludzie starają się zwalczać obecną dyrekcyę. Można się spierać o to, czy grana wczoraj farsa powinna znaleźć się na deskach teatru im. Słowackiego, czy nie, czy też — jak chcą niektórzy — nadaje się raczej do teatru ludowego, — to pewna jednak, że skandale w rodzaju wczorajszych, nie mają sensu, są niewidzianym do tej pory w Krakowie „bolszewizmem“, jak się ktoś złośliwie wyraził. Warto też podnieść szczegół charakterystyczny dla kołtuneryi krakowskiej publiczności, że te same osoby, które zaśmiewały się szczerze podczas pierwszych aktów i o sztuce mówiły z uznaniem — opuszczając teatr, nie miały już słów nagany dla sztuki, autora, dyrekcyi, magistratu i t. d. i t. d.

Tak powstaje u nas „opinia“.

Zajście wczorajsze ma poza tem słabą i dobrą stronę: słabą, bo nie dowiemy się zapewne nigdy, kto kryje się pod pseudonim, jako autor, dobrą (dla dyrekcyi), bo sztuka zdobyła reklamę i utrzyma się zapewne długo w repertuarze.

Żydzi korzystają z praw obywatelskich na równi z Polakami.

Warszawa. (PAT) Minister spraw **wewnętrznych rozesłał do wszystkich komisarzy rządowych oraz** podległych im organów, **następujący okólnik: Liczne** skargi napływają do mnie na **popełniane przez** przedstawicieli władz państwowej **administracyi**, wojskowych oraz osoby **prywatne nadużycia** w stosunku do ludności **żydowskiej. Zmuszony** jestem przypomnieć, że **ludność żydowska korzysta z praw obywatelstwa polskiego na równi z rdzenną ludnością polską i nie powinna być przedmiotem ani gwałtów ani nadużyć. W wolnej Polsce niema obywateli, podzielonych na kategorye.** Wszyscy są **równi** w **obliczu** praw, każdy może urzeczywistnić **swoje dążenia**, byleby one nie negowały podstaw **państwowości** polskiej. Naród polski gnębiony **przez** długie lata i pozbawiony możności **wykazania swojej woli, potrafi uszanować wolność tych, których losy są z nim złączone. Polska była synonimem** wolności **i sztandar** jej **powiewał wszędzie, gdzie chodziło o wolność i niepodległość. Pozostanie ona** zawsze **wierna swoim tradycyom i nie potrafi splamić swojej chlubnej i wielkiej przeszłości.** Do łona swego ona przygarnia wszystkich, którzy szukać u niej będą opieki i sprawiedliwości. Wobec tego ostrzegam, że wszelkie akta samowoli i bezprawia, których ostrze zwraca się przeciw ludności żydowskiej, dokonywane przez organa administracyjne lub osoby prywatne, **będą badane i karane z całą bezstronnością i surowością prawa. W wolnej Polsce** niema miejsca **dla niesprawiedliwości, gwałtu i samowoli.**

Minister spraw wewn. **Wojciechowski.**

Zwycięskie walki wojsk naszych na wszystkich frontach.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego **z dnia** 1 lutego: Wołyń: Drobne utarczki **patroli** wywiadowczych pod Winnicą, **30 km. na wschód od Włodzimierza Wołyńskiego. Galicya** wschodnia: Grupa gen. Romera: Nieprzyjacielskie patrole wywiadowcze zostały **rozproszone** koło Uhrynowa. Na innych odcinkach **sytuacya** bez zmiany. — Grupa gen. Rozwadowskiego: Artylerya nieprzyjacielska **ostrzeliwała** Skniłów i Skniłówek pod **Lwowem.** W okolicy Partatowa walki artyleryjskie. **Przy** odparciu ataku nieprzyjaciela pod **Krysowicami** wzięto do niewoli 11 Ukraińców. Śląsk Cieszyński: **Zawieszenie broni zostało przedłużone do godziny 2 w nocy z 2 na 3 lutego.**

z dnia 1 lutego: **Front północny: W wal-**

Poznań. (PAT) Komunikat sztabu generaln.

kach pod Nakłem nastąpiła przerwa. **Przewagę liczebną nieprzyjaciela wyrównało męstwo naszego żołnierza.** Odznaczyły się przedewszystkiem oddziały poznańskie. Zresztą sytuacya bez zmiany. Front zachodni: Artylerya niemiecka ostrzeliwała Kamionnę, Grolewo i Łomnicę bez skutku. Silne ataki niemieckie na Nową Wieś pod Zbąszynem krwawo odparto. Pod Chwalinem utarczki patroli. — Front południowy: Na wschód od Leszna utarczki patroli i działalność artyleryi. Słabe ataki niemieckie na Żołągnię i Sowę odparto. — Stwolno ostrzeliwała artylerya niemiecka. — Wieczorem atakowali Niemcy znacznemi siłami Sulmierzyce; **ponieśli wielkie straty i cofnęli się w popłochu.** Na innych odcinkach spokój.

Szef sztabu generalnego SZEPTYCKI.

Samorząd wiejski w Królestwie.

Warszawa. (PAT) Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 30 stycznia uchwaliła prowizoryczną ustawę o samorządzie miejskim oraz ordynacyę powiatową dla obszarów b. zaboru rosyjskiego. - Konieczność wydania tych dwóch ustaw jeszcze przed sejmem była podyktowana całym szeregiem konieczności, a więc przedewszystkiem ustawy okupacyjne, które dotychczas miały moc obowiązującą na obszarach byłych generalnych gubernatorstw warszawskiego i lubelskiego, były bardzo niedemokratyczne i różnolite, poza tem rząd polski nie mając obecnie własnych ustaw komunalnych, był pozbawiony możności nadania chociażby tymczasowego ustroju komunalnego obszarom t. zw. etapów i Suwalszczyzny. Ludność obszarów tych, które obecnie stopniowo przechodzą pod władzę polską, żąda organizacyi komunalnej.

Stosunek Polski do Ukrainy.

Warszawa. (PAT) Ze strony urzędowej komunikują: Dnia 21 stycznia bawił w Warszawie p. **Prokopowicz, członek ukraińskiego związku narodowego,** wysłany z inicyatywy ukraińskiego min. spraw zagr. Czechowskiego. W rozmowach z p. Prokopowiczem, mających charakter prywatny, starano się wyjaśnić **kwestyę stosunków polsko-ukraińskich,** przyczem zaznaczono, że rząd polski będzie oczekiwał na dalszy krok w tym kierunku **ze strony Ukrainy.** W rozmowie podkreślono, że **stosunek Polski do Ukrainy jest w związku ze stanowiskiem koalicyi w sprawie Ukrainy** oraz zwrócono uwagę, iż niesłychane **gwałty, dokonywane nad ludnością polską na Ukrainie utrudniają nawiązanie produktywnej wymiany myśli.** Sprawa ta komplikuje się rzeczywiście, o ile ogłoszenie uniwersału Dyrektoryatu **o przyłączeniu t. zw. ukraińskiej republiki zachodniej do Ukrainy odpowiada rzeczywistości.**

Stosunek koalicyi do Ukrainy niewyjaśniony.

OŚWIADCZENIE UKR. MIN. SPRAW ZAGR.

Warszawa, 1 lutego. — Według relacyi z Kijowa, ukraiński minister spraw zagran., Czechowski, **oświadczył, że stosunek Ukrainy do koalicyi dotychczas nie jest jeszcze wyjaśniony i uregulowany.**

Uwięzienie poselstwa polskiego w Moskwie.

Warszawa (P. A. T.). **Uwięzieni w liczbie 12 członkowie poselstwa polskiego w Petersburgu i Moskwie,** panowie Lucyan Altberg, Jan Żarnowski, prof. Mierzyński, Bolesław Grodzicki, Znieczorowsk, Rosset, Żabieński, Humnicki, Krasnodębski, Stanisław Korfak, Stanisław Cichowski i Henryk Lewestam zostali **przewiezieni do Kremlu.**

Powstanie w Besarabii.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 1 lutego. — Nadeszły tu rewelacye, że **w Besarabii wybuchło powstanie antyrumuńskie.**

Utworzyła się Rada wyzwolenia Ukrainy, która dąży do przyłączenia Besarabii do Ukrainy. **Rada zwróciła się telegramem iskrowym do dyrektoryatu w Kijowie z prośbą o poparcie jej akcyi i o pomoc.**

Akcya powstańcza w Besarabii prowadzona jest w porozumieniu z dyrektoryatem.

Bandy ukraińskie w Besarabii napadają i rozbrajają załogi rumuńskie. Ruch ten ma charakter społecznego i zbliża się do bolszewizmu.

Odebranie Niemcom kolonii.

Paryż (P. A. T.). W sprawie kolonii niemieckich przyjęła konferencya pokojowa formułkę, że **administracye niemieckich kolonii odda się związkowi narodów, który swój mandat w tej mierze przeniesie na narody bezpośrednio interesowane.** Jeżeli ta myśl się utrzyma to **Francya dostanie w administracyę Togo i dwie trzecie Kamerunu. Południowa Afryka przypadnie unii południowo-afrykańskiej.** Wykluczono myśl umiędzynarodowienia niemieckich kolonii. „Figaro“ pisze, że jest pewnem, iż Niemcy muszą się zrzec wszelkich **korzyści z dawnych traktatów.**

—o—

Największy skład aparatów i przyborów kościelnych

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

Kraków, ul. Wiślna 6 (obok Rynku)

poleca po cenach możliwie najniższych i w wielkim wyborze:

Ornaty, kapy, dalmatyki, stuły, sukienki, chorągwie, sztandary, baldachiny, kielichy, puszki, monstrancye, adamaszki, aksamity, galony, frendzle etc. 155

Koronki do bielizny kościelnej w największym wyborze.

Mam zaszczyt zawiadomić, iż objąłem handel delikatesów, towarów kolonialnych restauracyę w Rynku głównym

POD FIRMĄ: 159

LUDWIK LEWICKI

Staraniem mojem będzie uczynić zadość wszelkim wymaganiom tak co do jakości podawanych napoi i potraw, jak i starannej obsługi P. T. Gości. — BUFET zaopatrzony w ciepłe i zimne przekąski doborowej jakości. PIWO pilzneńskie. KONIAK francuski i t. d.

:: Z poważaniem :: **FRANCISZEK MAJOR** BYŁY DŁUGOLETNI WSPÓŁPRACOWNIK :: FIRMY A. HAWEŁKA ::

MILION

KORON

wynosi **Główna wygrana**

w Loteryi klasowej

ze współudziałem

Państwa Polskiego.

Wygrane: **K 700.000, 300.000, 200.000, 100.000** i t. d. łącznie 80.000 wygranych w kwocie około

23 milionów koron

wypłaca się w gotówce bez żadnych potrąceń.

Co drugi los wygrywa!

Ciągnienie III-ej klasy 11 i 13 lutego 1919.

Cena losów: ósemka K 15·—, ćwiartka K 30·—, połówka K 60·—, cały los K 120·—.

Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem: **Dom Bankowy Leopolda Brandstättera i Ski, Kraków, Karmelicka 10.**

Swój do swego!



Nowość! Patent światowy. **Już dziś ogólnieznany, wyłącznie z naszej polskiej firmy pochodzący**, jest **„LUMAX"** praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, **obuwia**, płótna, płacht wozowych, worków i t. p. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancya. **Polski sposób użycia!** Cena 1 sztuki z rozmaitemi igłami, zwojem nici K 5·—, 5 sztuk K 22·50.

Fabr. Dom Handlowy

M. Pierożek i Ska,

Kraków, ul. Karmelicka 9. 126 **Oddział 24.**

Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce.

NA SEZON WIOSENNY!

Gotowe kostyumy K. 500

Spódnice . . . „ 200

Wielki wybór materyałów przedwojennych na :: kostyumy, suknie, bluzki i halki poleca ::

ZAKŁAD KRAWIECKI STROJÓW DAMSKICH

SALON ŚWIATOWYCH ŻURNALI

W. PIETRUSZKA, KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7, I. P.

Dr. Juliusz Przeworski, lekarz

powrócił i ordynuje w Oświęcimiu.

—o—

Zakład lekarsko-dentystyczny 246 otwarty w Oświęcimiu, Rynek.

OGŁOSZENIE.

Z dniem 1 marca otwiera Dyrekcya szkoły stolarskiej w Kalwaryi 12 tygodniowy **kurs przygotowawczy do egzaminów majsterskich dla stolarzy.**

Po ukończeniu kursu przeprowadzone będą egzamina majstejrskie, a frekwentanci w mierę uzdolnienia otrzymają dyplomy majsterskie.

Bliższych szczegółów udzieli Dyrekcya szkoły stolarskiej w Kalwaryi. 243

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, bryljanty, perły i wszelką biżuteryę nową i antyczną, **zegary, zegarki** oraz **sztuczne zęby**, płacę najwyższe ceny.

JÓZEF CYANKIEWICZ

Zakład zegarmistrzowski i jubilerski 128

Kraków, Sławkowska 24

Polski handel zagraniczny.

Liga pomocy przemysłowej otrzymała polecenia Ministerstwa przemysłu i handlu co do zestawienia wykazu firm galicyjskich polskich, które przed wojną prowadziły handel z państwami Bałkańskiemi, Szwecyą, Holandyą i Szwajcaryą.

Uprasza się firmy zamierzające podjąć teraz taki handel o wskazanie, czy to ma być wwóz do Polski czy eksport, oraz jakie towary wchodzą w grę. 235

Odpowiedź należy niezwłocznie we własnym interesie dać Lidze Pomocy przemysłowej w Krakowie, Grodzka 18.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

poszukuje dla swego Działu ubezpieczeń na życie energicznych zawodowych i przygodnych **akwizytorów** (pośredników w pozyskiwaniu nowych ubezpieczeń na życie). **Warunki wynagrodzenia bardzo korzystne.** Zgłoszenia pisemne, poparte świadectwami służbowemi lub ich odpisami, z podaniem krótkiego opisu dotychczasowego zajęcia oraz poważnych referencyi — wnosić należy do Dyrekcyi Towarzystwa w Krakowie, ul. Basztowego 9. 242

KURSY CEGLARSKIE W WARSZAWIE

organizowane przez Biuro Odbudowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Kursy rozpoczynają się dnia 3 lutego. Słuchacze po ukończeniu kursu otrzymają świadectwa majstrów i instruktorów ceglarskich. Wiadomości i zapisy przyjmuje Biuro Odbudowy, Warszawa, ulica Kredytowa 9, VI. piętro. 192

Wojskowe regulaminy i instrukcye,

różne orzełki do czapek, epolety, portepeé, guziki, oraz inne przybory wojskowe poleca 201

Centralne Biuro Wydawnictw w Krakowie, ul. Gołębia L. 20 (parter, wejście przez podwórze).

Sznurowadła

cięte z najlepszych rzemieni, długie 1 m. 10 cm., okrągłe, po 80 h za sztukę, wysyła w większych ilościach do sklepów, kółek rolniczych, konsumów za pobraniem pocztowem 39

L. Trześniak, Skawce, p. Mucharz.

MAJSTRÓW STRYCHARSKICH

POTRZEBA

do prowadzenia cegielni Stowarzyszeń Budowlanych na prowincyi. Zgłoszenia pisemne lub osobiste, poparte świadectwami, przyjmuje Biuro Odbudowy w Warszawie, Kredytowa 9, VI. p., pok. Nr. 118. 139

Egzaminowany maszynista

obznajomiony z maszynami ceglarskiemi, poszukuje posady w cegielni, najchętniej w okolicy Krakowa. Wiadomość w administr. „Gońca" pod J. M. 30

FOTOGRAFIE

piękne i artystyczne

dla pań 133

które nie mają szczęścia

do dobrej fotografii oraz portrety tuszem i kolorami, wykonuje istniejący od lat kilku i znany ze swych prac Zakład fotograficzny „George" Kraków, ul. Karmelicka 10.

MAJSTRA 206

do wiercenia dwóch studni poszukuje

Stanisław Wroński, Gorlice.

Ważne dla przemysłowców!

Do sprzedania zaraz:

Dynamomaszyna prądu stałego 110 volt, używana, starszy model Siemensa, w bardzo dobrym stanie, o sprawności około 10 klw. przy około 1000 ⁰/m, z tarczą pasową, szynami i regulatorem. Kolektor do szczotek metalowych. Wiadomość: Karmelicka 16, Administracya „Gońca", między godz. 8—10 rano i 4—6 pop., lub zgłoszenia pisemne tamże pod „Dynamo". 211

Polska Krajowa Klasowa · Polska Krajowa Klasowa

LOTERYA R. G. O.

5-ta Loterya klasowa Rady głównej opiekuńczej na I. półrocze 1919 r.

50.000 losów —— 25.000 wygranych —— i 51 premij.

Suma wygranych: **8 milionów 211 tysięcy marek polskich.**

Wielka wygrana: 750 tysięcy marek polskich.

Cena ćwiartki losu w każdej klasie 20 koron.

Ciągnienie I. klasy dnia 13 i 14 lutego 1919 r.

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem polskim i napisem: Rada główna opiekuńcza w Warszawie, Kredytowa 4.

Generalne zastępstwo na Galicyę i Śląsk:

WITOLD WILKOSZEWSKI

udziela kolektur.

Zgłoszenia dla niego przyjmuje kancelarya adw. Dra Wilkoszewskiego, Kraków, ulica św. Anny L. 9.

Losy sprzedają w Krakowie: A. Barański, Mały Rynek. Bracia Safier, plac Dominikański. Grand Hotel, cukiernia. Kasa teatru miejskiego. Kawiarnia Bizanca. J. Rudnicki, Linia A-B. Hotel Saski, restauracya. J. Tomaszewski, dworzec osobowy.

Kraków, ul. Szczepańska l. 7, I. p.

„Strój"

Wyższa Uczelnia Kroju i Szycia

wzorowo urządzona

ukwalifikowane siły nauczycielskie.

Prospekty do nabycia darmo w lokalu Uczelni od 20 bm. w godzinach od 11—1.

WODOCIĄGI dla miast, gmin, folwarków, fabryk, domów prywatnych.

POMPY wszelkiego rodzaju. STUDNIE wiercone i kopane, dostarcza, buduje i reperuje

INŻ. JÓZEF SCHROLL

FILIA: KRAKÓW, UL. PAWIA L. 3. 127

Zbadanie sytuacyi na miejscu i kosztorysy darmo.

POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA

MINISTERSTWO SKARBU

Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego

Marszałkowska Nr. 154

ogłasza niniejszem, że zapisy na Polską Pożyczkę Państwową 1918 r. przyjmują:

Kasy Urzędu,

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Towarzystwa Kredytowe Miejskie, oraz wszystkie Banki Akcyjne i Domy Bankowe w swych Instytucyach Centralnych i Oddziałach, Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowe i inne Instytucye Drobnego Kredytu,

a także Kasy Powiatowe i Poczty.

Pożyczka 1918 r. — w wykonaniu dekretu oraz uchwały Rady Ministrów z dnia 3 listopada 1918 r. została wypuszczona na warunkach następujących:

1. Krótkoterminowe zobowiązania skarbowe (asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej 1918 r.) zabezpieczają się całym majątkiem Państwa Polskiego i wszystkimi jego dochodami.

2. Asygnaty są wypuszczane w odcinkach po 100, 500, 1000, 5000, 10.000 marek polskich, koron w walucie austryackiej oraz rubli.

3. Asygnaty oprocentowane są w stosunku 5% rocznie, przyczem procent jest wypłacany nabywcom za rok z góry przez potrącenie go z ceny sprzedażnej, z odpowiednim dyskontem w zależności od daty nabycia.

4. W dniu 1 listopada 1919 r. Skarb Polski wycofa asygnaty w drodze wykupu w walucie, w której asygnaty wydane zostały lub w razie przejścia Państwa Polskiego na nową walutę — w nowej walucie polskiej podług kursu, który obowiązywać będzie dla konwersyi wszelkich zobowiązań płatniczych.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.